

## **„Nie żałuję ani jednej chwili” – Jerzy Woźniak opowiada o swoim dotychczasowym życiu...**

*Dnia 14.01.2011r. wybrałyśmy się do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej znajdującego się we Wrocławiu na placu solnym 14a. Znalazłyśmy się tam, aby przeprowadzić wywiad z panem Jerzym Woźniakiem. Na miejscu przywitał nas sympatyczny starszy pan, który w odpowiedzi na zadane przez nas pytania, opowiedział nam o swym dzieciństwie i zmaganiach z rzeczywistością. Każda z nas wsłuchiwała się w jego historię. Staraliśmy się wczuć w relacjonowany przebieg zdarzeń. Do tej pory trudno nam uwierzyć w jego słowa, gdyż nie wyobrażałyśmy sobie, że w tak młodym wieku pan Jerzy był gotów stanąć w obronie swojej ojczyzny. Mimo napotkanych przeszkód starał się spełniać swój obowiązek, był gotów nawet poświęcić życie. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, iż kiedykolwiek mogłybyśmy stanąć na jego miejscu, możemy jednak zrozumieć, jak trudno było sięgnąć myślami do tych pamiętnych czasów. Jesteśmy bardzo dumne, iż w Polsce istnieją właśnie tacy ludzie jak pan Jerzy Woźniak.*

**Jerzy Woźniak** – urodził się 8 listopada 1923 w Krakowie, polski żołnierz i lekarz, więzień polityczny PRL, zastępca kierownika, a w latach 2001–2002 kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

*Syn Jana Woźniaka i Karoliny z domu Rząsa. Przed II Wojną Światową ukończył szkołę podstawową (1935) oraz gimnazjum w Rzeszowie (cztery klasy, do 1939r.) . Od listopada 1939r. kształcił się w tajnym nauczaniu, gdzie zdał maturę. Działalność konspiracyjną rozpoczął, jako kolporter prasy. W latach 1943- 1944 ukończył konspiracyjne szkoły: podchorążych i podoficerską. Od lutego 1941r. do sierpnia 1944r. był żołnierzem placówki ZWZ AK w Błazowej (obwód Rzeszów). Brał udział w przyjmowaniu zrzutów,*

w jego domu mieściła się także tajna radiostacja. Brał udział w akcji „Burza” (walczył m.in. w Hyżnej i Błazowej). Od 1944r., po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej ukrywał się przed aresztowaniem, działając w oddziale samoobrony AK (m. in. akcje odbijania więźniów, działalność propagandowa). Działał w organizacji „NiE” oraz Delegaturze Sił Zbrojnych w Podobwodzie Rzeszów- Południe.

Po ucieczce na Zachód pełnił funkcję oficera 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Od października 1945r. do września 1946r. odbył studia medyczne w Insbrucku. Od listopada 1946r. do grudnia 1947r. był członkiem Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, pod kierownictwem płk. Józefa Maciołka. Oficer do zleceń specjalnych Zarządu Głównego WiN pod kierownictwem płk. Łukasza Ciepłińskiego, emisariusz Delegatury WiN w Londynie do Polski. Po przetrzymaniu do kraju, aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w grudniu 1947r. Skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Karę odbywał w więzieniach w Mikołowie, Rawiczu i Wronkach, z którego zwolniony został w listopadzie 1956r.

Po wojnie pracował, jako lekarz, a po 1989r. był organizatorem Zjednoczenia Chrześcijańsko- Narodowego we Wrocławiu. W latach 1997-2001 objął posadę zastępcy Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (w randze podsekretarza stanu). Następnie p. o. Kierownika Urzędu od 12 października 2001r. do 28 lutego 2002r. pełnił funkcję kierownika UdSKiOR w randze sekretarza stanu (powołany przez premiera prof. Jerzego Buzka).

Jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Stowarzyszenia Społeczno- Kombatanckiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” we Wrocławiu – mieście, w którym obecnie mieszka.

Ordery i odznaczenia: Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (Londyn 1948), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2003).

**„Nie jestem najodważniejszym człowiekiem!”  
– Rozmowa z panem Jerzym Woźniakiem,  
żołnierzem Armii Krajowej**



*Rozmowę prowadzą:*

*Patrycja Kukla, Izabela Łukasik uczennice  
Gimnazjum im. Armii Krajowej w Żórawinie.*

*Jerzy Woźniak: Teraz zamieniam się w słuch. Słucham...*

*Patrycja Kukla: **Przede wszystkim chciałobyśmy zapytać, dlaczego Pan wstąpił do AK?***

*JW: Jak wstępowałem do Armii Krajowej, to wybuchła wojna. Miałem wtedy 15 lat. Wstąpiłem, ponieważ klęska, którą poniosła Polska w 1939 roku była olbrzymią tragedią. Po 20 latach niepodległości, jaką odzyskaliśmy w 1918 roku po 124 latach niewoli była pewnym objawieniem, dla mojego pokolenia. Myśmy wszyscy byli szczęśliwi, że w końcu istnieje Polska, która odzyskała niepodległość. Patriotyzm wychowujący się w większości z nas był wynikiem oddziaływania domu, szkoły, a także kościoła. Te trzy elementy, uczyły nas patriotyzmu. Poza tym wy, wychowujecie się w całkiem innych warunkach ekonomizacji. Macie olbrzymie możliwości kontaktu ze światem. Myśmy tego nie mieli. Radio było jedynym elementem kontaktu... Do pierwszej klasy szkoły podstawowej nie poszedłem z piórem i zeszytem, ale z tabliczką. Miałem też przy sobie rysik oraz gąbkę. Tabliczka ta, była mniej więcej wielkości jak duży podręcznik. Rysikiem się pisało a gąbką mazało. W drugiej klasie mieliśmy już normalny zeszyt, elementarz, blok rysunkowy, pióro ze stalówką i atrament.*

*Uczyli nas bardzo ciekawi nauczyciele. Byli to ludzie biorący udział w walce o niepodległą Polskę. Mieli bardzo dobre patriotyczne zachowanie. Dla wszystkich najważniejszą rzeczą było to, że już w 1939 roku zamknięto poza szkołami podstawowymi wszystkie szkoły średnie i uczelnie. Mimo wszystko doszedłem do wniosku, iż trzeba prowadzić dalszy ciąg nauki. Miałem kolegę będącego studentem prawa, kiedy to on udzielał mi lekcji, które musiały być bardzo tajne. Gdyby Niemcy dowiedzieli się o potajemnym prowadzeniu lekcji nauczania, to osoba ta byłaby ukarana karą śmierci. W 1939 roku, o czym ja jeszcze w tym czasie nie wiedziałem powstają „Zręby Polskiego Państwa Podziemnego” Rząd Polski był początkowo we Francji, a po upadku Francji w Londynie. Powstają również związki organizacyjne gromadzące broń.*

**PK: Na jakich terenach Pan walczył?**

*JW: Na początku walczyłem na terenie Rzeszowskim, a później byłem już w całej Polsce. Uczestniczyłem w zarządzie głównym Wolności i Niezależności. To był dalszy ciąg Armii Krajowej.*

**Izabela Łukasik: Czy, z Pana najbliższej rodziny, ktoś służył w AK?**

*JW: Tak. Moja siostra. W całej Polsce było pół miliona żołnierzy.*

**Ł: Siostra? Myśli pan „siostra”, jakie wspomnienie się Panu nasuwa?**

*JW: Siostra skończyła studia. Na początku miała kłopoty i została aresztowana, po czym później jakimś cudem ją zwolniono. Jest polonistką i skończyła liceum w Krakowie.*

**Ł: Czy znał Pan osobiście Witolda Pilickiego?**

*JW: Nie. Osobiście nie znałem Witolda Pilickiego. Ale to właśnie pod moim oknem czekał na śmierć. Prowadzono go na rozstrzelanie. Słyszałem strzał! To musiał być on. Nie znałem go, gdyż nie byliśmy w jednej celi. Warunki więzienne były okrutne. Nie było gazet i książek. Ja dokładnie przez pięć lat nie widziałem książki... Powiem jeszcze coś o moim nazwisku, ponieważ miałem ich bardzo dużo. Na początku, kiedy chciano mnie aresztować, nazywałem się Jan Nowak. Do Polski przyjechałem, jako Józef Makala. Miałem różne pseudonimy, na przykład: Jacek, Jurek i wiele innych.*

**PK: Doświadczenia wojenne, co zmieniły w Pańskim życiu?**

*JW: Bardzo dużo... wojna zmieniła w moim życiu. Dla mnie i dla mojego pokolenia ten czas, w którym trwała była tragedią.*

**PK: Jakie zdarzenie najbardziej utkwilo Panu w pamięci?**

*JW: Na pewno olbrzymim przeżyciem było otrzymanie kary śmierci. Nie miałem sprawy w sądzie tylko tak zwaną kibłówkę. Jest to oczekiwanie w celi na przyście sądu więziennego. Każdego wieczoru byłem gotowy na to, że mogą po mnie przyjść i zabrać na rozstrzelanie. Do godziny piętnastej*

*pięliśmy normalny tryb życia. Chodziliśmy, rozmawialiśmy. Natomiast po piętnastej, każdy patrzył w drzwi, kogo zabierają na rozstrzelanie. Rozstrzeliwując kierowali kulkę w tył głowy, tak jak zabijano w Katyniu. Ja byłem w więzieniu na Makotowie w Warszawie. Prokurator powiedział nam, że prezydenta nie ułaskawiono. Wzięli go pod pachę i prowadzili przez podwórko, tam stały gospodarcze budynki, a wśród nich znajdowała się piwniczka. Schodziło się tam parę kroków w dół, następnie kazano się odwrócić, później rozstrzeliwano tył głowy i zawożono na cmentarz. Do dnia dzisiejszego nie wiem, gdzie są pochowani ludzie, którzy tam wtedy zginęli. Nawet Trzecia Rzeczpospolita nie dowiedziała się, gdzie zostali pochowani nasi najbliżsi koledzy... Nie wiem, czy znacie Witolda Pileckiego? Niedługo przy operze powstanie jego pomnik. Był to człowiek, jaki dobrowolnie poszedł do Oświęcimia, a następnie brał udział w powstaniu Warszawskim. Był w obozie, został aresztowany. Należy on do szczęściu najbardziej bohaterskich ludzi świata.*

***PK: Proszę nam powiedzieć, jak Pan się czuje z tym, że jest Pan najodważniejszym człowiekiem w Polsce?***

*JW: Ja nie jestem najodważniejszym człowiekiem! Takich ludzi jak ja, w Polsce było tysiące. Wielu z nich było odważniejszych ode mnie.*

***IL: Bał się Pan walczyć, nawet jeśli była to walka w obronie Ojczyzny?***

*JW: Nie bałem się walczyć w obronie Ojczyzny. Uważam to za swój obowiązek. Każdy jednak ma trochę strachu, jak kule latają nad głowami.*

***Bardzo Panu dziękujemy za to, że opowiedział nam pan swoje przeżycia. Jesteśmy ogromnie wdzięczni.***

*Podsumowując pracę, jesteśmy pod wielkim wrażeniem honorowej postawy Pana Jerzego Woźniaka. Każda chwila spędzona z nim dała nam satysfakcję i uświadomiła, jak wielkich czynów dokonał, jak był oddany w obronie swej ojczyźnie. Pisząc tę pracę, byliśmy pełne podziwu dla odważnej i niezłomnej postawy, którą zarażał swoich przyjaciół. Z jego ust wyływały słowa dające nam do myślenia.*

*W przeprowadzony wywiad włożyliśmy całe serce. Jako Polki jesteśmy z niego bardzo dumne. Niestety w tym roku nie udało nam się kontynuować spotkania i wywiadu z Panem Jerzym Woźniakiem. Jednak dzięki zdobytym informacjom byliśmy w stanie przedstawić jego przeżycia, które wiążą się wieloma przykrymi zdarzeniami. Dziś możemy życzyć Panu szybkiego powrotu do zdrowia i mieć nadzieję, że będzie okazja do kolejnych spotkań. Są one dla nas bardzo cenne, gdyż pogłębiają podręcznikowe wiadomości z perspektywy świadka wydarzeń. Nie ma być bardziej wartościowego. Jesteśmy pod wielkim wrażeniem postawy i starań Pana Woźniaka, dlatego w dalszej części projektu postaramy się najrzetelniej, jak tylko potrafimy, omówić jego poświęcenie i walkę o dobro kraju.*

Każdy z żołnierzy Armii Krajowej, wstępując do podziemnego wojska marzył o walce zbrojnej, bohaterstwie i zwycięstwie. Każdy zdawał sobie sprawę, że może być aresztowany, rozstrzelany, wywieziony do obozu koncentracyjnego.



Akcja „Burza”, Powstanie Warszawskie i walki o Wilnie wpisały się złotymi literami w historię bohaterstwa. Po tzw. wyzwoleniu przez Armię Czerwoną odwrócona karta historii była jednak pisana krwią poległych żołnierzy Armii Czerwonej... 50 tys. spośród nich zostało wywiezionych do Rosji. Więzieni, rozstrzeliwani, poszukiwani – jednym z epitetów tamtych czasów stał się „Zapluty karzeł reakcji”.

19 stycznia 1945r. padł rozkaz rozwiązania Armii Krajowej: „Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa... Każdy z Was musi być dla siebie dowódcą... Zostańcie zawsze wierni Polsce.” Powstało pytanie: I co dalej?

Część żołnierzy podjęła dalszą walkę w konspiracji, w oddziałach leśnych. Kilka tysięcy uciekło na Zachód. Inni pozostali w kraju z piętnem ludzi skażonych. Olbrzymia grupa żołnierzy AK włączyła się w odbudowę kraju. Przykładem tego był teren Wrocławia i Dolnego Śląska.

### **Relacja żołnierza Armii Krajowej Pana Jerzego Woźniaka**

Początkowo będziemy wędrować po ścieżkach młodości. Jerzy Woźniak należy do pokolenia Kolumbów. Urodził się w 1923r., dlatego dla jego pokolenia odzyskanie niepodległości po 123 latach było rzeczą bardzo ważną i długo oczekiwaną. Młodzież czasu II Rzeczypospolitej na swoim sztandarze zawsze pisała: patriotyzm, miłość ojczyzny, i służba ojczyźnie. W zostaniu patriotą i w zdobyciu wiedzy historycznej zawsze pomocna była szkoła, dom i Kościół. Poprzez te trzy elementy w 1939r., po przegranej wojnie z Niemcami młodzież od razu rozpoczęła działalność konspiracyjną oraz działalność zdobywania wiedzy, ponieważ wszystkie szkoły średnie i wyższe zostały zamknięte przez Niemców.

W czerwcu 1939r. Jerzy ukończył czwartą klasę gimnazjalną i zdał tzw. małą maturę. W październiku 1939r., czyli w drugim miesiącu od wybuchu wojny, rozpoczął naukę w ramach tajnych kompletów, która była otoczona wielką tajemnicą. Złapanie na tak tajnym nauczaniu było bardzo rygorystycznie i ostro karane przez Niemców. Można było pojechać do obozu



koncentracyjnego, a także zostać rozstrzelanym. Niemcy celowo przedłużali możliwość powrotu niepodległości polskiej. W czasie okupacji niemieckiej założył egzamin maturalny i był tzw. maturzystą. Wyższych studiów nie rozpoczął, ale od starszych kolegów dowiadywał się, że wyższe studia można było kontynuować i w Krakowie i w Warszawie.

Egzamin maturalny nie odbywał się w bardzo ciekawej oprawie. Do jakiegokolwiek domu położonego na uboczu przychodziło przeważnie 5- 6 osób. Po czym miejsca te były zabezpieczone przez żołnierzy Armii Krajowej, pilnujących, żeby Niemcy się tam nie dostali. Zaliczenie polegało na zdawaniu wszystkich przedmiotów obowiązujących w liceum, w pierwszej i drugiej klasie. Nie wydawali tam wówczas świadectw maturalnych wskutek konspiracji i możliwości wpadki. Świadectwo maturalne można było uzyskać dopiero po zakończeniu wojny.

Żołnierze zdawali sobie sprawę, że należy podjąć walkę z okupantem niemieckim. Pan Jerzy mieszkał na granicy sowieckiej i niemieckiej. Rozpoczęli działalność konspiracyjną, w 1940r. Polegała ona na odbieraniu przez radio wiadomości płynących z Zachodu. Słuchali o polskich lotnikach, powstaniu wojska w Anglii. Na początku działali w Związku Walki Zbrojnej, potem, przekształconym w Armię Krajową.

Pan Jerzy brał udział w londyńskich zrzutach broni i zaopatrzenia. Każdy z uczestników tej akcji składał przyrzeczenie, że nikomu nie powie o udziale w zrzucie. Wybierano tereny, aby utrudnić Niemcom przyjazd i akcję na zrzutowisku. O tym, iż zrzut będzie miał miejsce, nadawało Radio Londyn, dzięki odpowiedniej melodii takich jak: „*Góralu, czy Ci nie żal*” oraz „*Hej chłopcy w las*”. Na terenie było kilka miejsc zrzutowych, żeby łatwo na jakieś trafić.

Samolot nadlatywał, spadochrony otwierały się, kontenery spadał. Zbiórka, szybkie palenie spadochronów. W odległości kilku metrów czekały furmanki. Podjeżdżała furmanka, żołnierze ładowali to i rozwozili na meliny.

Jerzy Woźniak działał jakiś czas w radiostacji współpracując z Londynem. To była zakonspirowana działalność. Radiostacja mogła pracować na jednym miejscu tylko trzy dni i trzeba było zmienić lokum o 15-20 kilometrów, ze względu na to, że Niemcy mieli już przyrządy, które mogły namierzyć stację.

Pan Woźniak brał udział w Akcji „Burza”. Na jego terenie była tzw. Republika Hyżneńsko- Błażowska. Trzy miesiące po przekroczeniu granicy przez wojska radzieckie chodził oficjalnie. Było kilka walk, zginęło trochę ludzi, ale w sumie sukces był po ich stronie. Wkroczenie Armii Radzieckiej. Dostali oni polecenie, żeby zachowywać uprzejmie, żeby służyć wszelką pomocą i wszelkimi radami. Początkowo tak się to odbywało, lecz po kilku tygodniach rozpoczęły się aresztowania. Dostali rozkaz rozwiązania. Skryli broń i każdy wrócił do domu...

Po Pana Woźniaka NKWD przyszło pod koniec sierpnia 1944r. Na szczęście w domu kwaterował dowódca gwardyjskiego pułku kawalerii. Jadł śniadanie rano i jego adiutant uprzedził go: „Dziordzia – mówił – przyszło po ciebie NKWD, uciekaj!” Wyskoczył przez okno i „dał tyły”. Było to jedyne wyjście od wywózki na Syberię. Od tego czasu starał się ukrywać i zmienił nazwisko na Jan Nowak...

Rozpoczął pracę w piekarni, spotykając się dalej z kolegami z Armii Krajowej. Wydawali prasę, rozmawiali... Nie było wielu akcji zbrojnych; zdarzyła się tylko jedna. Pan Jerzy Woźniak pracował wówczas w Rzeszowie, gdy okazało się, że były aresztowania. Zatrzymano jego pięciu kolegów. Zorganizowali się, wydobyli ukrytą broń i zaatakowali jadący konwój z więźniami. Nie strzelali do bezpośrednio w jego stronę- tylko w górę. Za pół godziny w głębokim lesie na polanie wszyscy witali się radośnie. Było to pierwsze odbicie więźniów na Rzeszowszczyźnie.

Rok 1945 to rozwiązanie Armii Krajowej. Jerzy Woźniak ukrywał się, pracując w piekarni. Kiedy front się przesunął na zachód, a Kraków został wyzwolony, przyjechał do miasta z zamiarem zapisania się na Uniwersytet Jagielloński. Kolega jego ojca- prawnika, Jana Woźniaka, był dziekanem. Mówił: *„Słuchajcie, właśnie dostałem polecenie dania listy wszystkich*

*studentów z Rzeszowa, z Przemyśla, z Krosna. Tym samym przypuszczam, że mogą się wam dobrać do skóry. Jedźcie do Wrocławia*". Przyjechał do stolicy dolnego śląska w czerwcu, do Straży Akademickiej.

W sierpniu dostał polecenie wyjazdu na zachód w celu przetarcia drogi dla żołnierzy Armii Krajowej, którzy wycofali się ze Lwowa i zameldowali się na terenie Rzeszowszczyzny. Ponieważ wojna się skończyła, potencjał militarny i strony rosyjskiej i polskiej był do dyspozycji, groziła im likwidacja. 1 Czerwca 1945r. wyruszył razem z Francuzem. Był to chłopak, który uciekł z organizacji, do jakiej został wcielony we Francji. Jerzy podróżował razem ze zorganizowanym pierwszym transportem Francuzów wracających do Francji. Odbyło się także spotkanie w Katowicach. Przyjechał bez dokumentów, nie potrafił mówić po francusku... i dlatego uciekł.

Trafił do Murnau, gdzie został przyjęty do Wojska Polskiego. Okazało się, że ma możliwość rozpoczęcia studiów medycznych w Insbrucku. W międzyczasie odnalazł swojego wuja, pułkownika Smoczkiewicza.

Po ukończeniu pierwszego roku studiów, wraz z armią Andersa, trafił do Włoch. Odkomenderowanie dostał do szpitala w Loreto. Został przeniesiony służbowo do Wydziału Oświaty 2. Korpusu, do pułkownika Aleksandrowicza, który mianował go zastępcą kierownika Centralnej Składnicy Książek Wojska Polskiego. Dostał wówczas do dyspozycji samochód, kierowcę, obiad w kasynie, śniadanie, kolację, ładny pokój nad samym morzem...

We wrześniu wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie rozpoczął studia medyczne. Okazało się, że z kraju przyjechała delegacja podziemia polskiego -WiN-u, z pułkownikiem Maciołkiem. Był on dowódcą polskiego pod obwodu z czasów okupacji. Jerzy Woźniakostał adiutantem i sekretarzem. Przerwał studia, wziął urlop dziekański na rok i przeniósł się do Londynu. Stał się ponownie kurierem i był szkolony przez pułkownika Ganę.

Do Polski wrócił w maju 1947r. i spotkał się z IV Zarządem, z którym rozpoczął współpracę: „Przekazałem szyfry, pieniądze oraz wszelkie informacje. Jeżeli miała być wojna, to dopiero po 15- 20 latach.” Właśnie taka była wiadomość dla konspiracji w Polsce.

W sierpniu miał wyjechać z powrotem. Przyjechał kurier, który miał go zabrać na Zachód. Jednak okazało się, że został. Pełnił funkcję szyfranta i kierownika organizacyjnego.

Został aresztowany pod kościołem w Katowicach 9 grudnia 1947r. Został zaatakowany przez kilkunastu ludzi. Przewrócili go i powiedzieli- „*to nie ten, to za młody!*” Odstawili na bok i czekali, bo myśleli, że przyjdzie ktoś bardziej stateczny. Miał dwadzieścia dwa lata. Był zresztą najmłodszy z działaczy szczebla centralnego. Przewieźli do Warszawy, gdzie rozpoczęły się długotrwałe rozmowy z panem wiceministrem Mietkowskim. Pan Jerzy odmówił mu wspólnej działalności. Poszedł do literatki, czyli celi szerokości metra. Spędził tam dwa tygodnie z własnymi myślami. Zaczęła się sprawa Polaków, jacy brali udział w walce partyzanckiej w lewicowych oddziałach we Francji, która dotyczyła ich powrotu do Polski. Pana Jerzego aresztowano pod innym nazwiskiem. Nazywał się Makara wtenczas, Józef.

Później jednak przyznał się do swojego prawdziwego nazwiska. „Przez prawie rok nie widziałem się z własną matką, bo nikt z rodziny nie wiedział, jak się nazywa” – Pierwszy raz zobaczył się z nią po czternastu miesiącach siedzenia.

Sprawa, tzw. kibłówka, w celi więziennej, kara śmierci – po kilku miesiącach cudownie ułaskawiony... na dożywocie. Po dziś dzień pamięta, że miał napisane w aktach: „mam być rozstrzelany, nie zasługuję na ułaskawienie”.

Wyjazd do Rawicza, półtora roku. Potem powrót do Mokotowa. Wyjazd do Wroniek, gdzie spędził sześć lat. Przez pięć lat nie widział książek, nie widział prasy. Cella, w której przebywał to nie duży pokój szerokości półtora metra, długości pięć metrów, sienniki. W jednej celi było siedem osób. W okresie więziennym raz na kwartał wzywano go. W więzieniu też była inwigilacja i byli koledzy, którzy podpisywali współpracę. Niektórzy się nie wywiązali, bo ich zmuszano do tego albo siłą, albo biciem. Jednak Pan Jerzy uważa, że każdy donos na człowieka jest naganny. Natomiast sądzi, że współpraca, że donoszenie na swojego przyjaciela, przełożonego, czy nawet członka rodziny jest rzeczą naganną. Jest rzeczą z punktu widzenia, nie do

przyjęcia. Mimo wyroku dożywocia, został zatrudniony w szpitalu więziennym we Wronkach. Praca w tym szpitalu dała mu wielką satysfakcję. Pomagał wielu swoim kolegom. To, że został aresztowany i potem te trzy lata pracował w więzieniu, to chyba był palec Boży.

Wyszedł w listopadzie. Jako jeden z ostatnich więźniów politycznych opuszczał wronkowskie więzienie. Wypuszczeni mieli różne możliwości. Część została wypuszczonych po zakończeniu wyroku. Część została wypuszczonych bez żadnych rygorów na wolności. Niektórym zrobili rewizję procesu i zostali uniewinnieni. Przez 25 lat nie mógł dostać paszportu. Nie mógł robić doktoratu, bo ciągle było w centralnym wykazie więźniów. Uniwersytet sprawdzał, czy osoby chcące się doktoryzować nie ma w spisie skazanych, a on był w nim stale. I skończył studia. Był lekarzem, nawet podobno dobrym specjalistą. Wyszedł z więzienia w wieku 32. lat. Patrzył na swoich kolegów- ten gdzieś po studiach, ten gdzieś po studiach.... Kiedy miał 32 lata zdecydował się ponownie zapisać na studia medyczne, które udało się skończyć sukcesem. Fakt ten, że ukończył studia, że jest lekarzem, dawał mu dobre samopoczucie oraz dużo energii na nowy, kolejny dzień.

Pierwszy paszport dostał na przełomie 1979 i 1980r. Był członkiem „Solidarności”, bardzo z nią związanym, mawiał: *„Zastanówcie się, bo to więcej krzywdy przyniesie, więcej zrobi złego organizacji...”*

Po 1989r. sprawnie działali, chcąc odtworzyć organizacje kombatanckie. W 1990r. odbył się pierwszy światowy Zjazd Żołnierzy Armii Krajowej. Wtedy też okazało się, że jest nich aż 100 tys. Ten czas był niezwykle ważny, bo nie spodziewali się, że może zaistnieć takiego typu niepodległość. Stworzyli Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Jednak pozostała też odrobina żalu – o to, że ich potencjał intelektualny nie został dobrze wykorzystany do budowy III Rzeczypospolitej oraz o to, że na pierwszy zjazd, zamiast premiera Mazowieckiego, przyszedł Jacek Kuroń. To pierwsze wspomnienia początków III Rzeczypospolitej.

Za czasów rządów Buzka, pan premier zaproponował Jerzemu Woźniakowi stanowisko ministra. Ostatecznie został wiceministrem. Na biurku w gabinecie leżało 60 tys. niezalutowanych wniosków, głównie

o uzyskanie potwierdzenia kombatanctwa. Udało się również odebrać 55 tys. uprawnień kombatanckich ubekom, sędziom, więziennictwu... Był przewodniczącym rady naczelnej. Przypuszczał, że gdyby nie Wrocław, to PAST-a tkwiłaby jeszcze dalej w jakiś prywatnych rękach. Razem odtworzyli od razu w 1990r. WiN, Wolność i Niezawisłość, przedłużenie Armii Krajowej. Był prezesem, teraz jest honorowym prezesem. Także honorowym prezesem Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wraz z kolegami byli współautorami sukcesu.

Wspomina, iż niechętnie wraca się do tego okresu, kiedy człowiek nie był traktowany jak człowiek, gorzej jak zwierzę. Na Mokotowie wykonano kilkaset wyroków śmierci. Zginęli prawdziwi bohaterowie. Do dnia dzisiejszego nikt nie wie, gdzie jest ich miejsce pochówku. Człowiek patrzy na swój życiorys, musi patrzeć po pierwsze krytycznie..., a po drugie, musi się cieszyć, że udało mu się coś w życiu zrobić. Pan Jerzy Woźniak uważa, że trochę mu się udało.

## ***Bibliografia***

1. Praca autorska, wywiad z Jerzym Woźniakiem.
2. *Nie tylko walka. Żołnierze Armii Krajowej w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, wyd. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Wrocław 2011.
3. Życiorys Jerzego Woźniaka [na:]  
<http://www.uroczystosci.udskior.gov.pl/index.php?ids=24>.

Izabela Łukasik, Patrycja Kukła,  
Anna Pleśniak, Klaudia Solecka  
Gimnazjum im. Armii Krajowej w Żórawinie



*Spotkanie z panem Jerzym Wozniakiem w Swiatowym Związku Żołnierzy AK.*









*Wizyta Pana Wozniaka w GCK w Zorawinie na uroczystości Dnia Patrona Szkoły.*

